

# List, który znowu przemówił po 66 latach.

Eleonora Sekler

2010-10-08



Jakub Gerber (Kubuś) 1914-1952

**List ten otrzymałem zupełnie niespodziewanie. Eleonora (Nora) poetka z Australii, publikowana na naszych łamach od dawna, jest siostrą przyjaciółki mojej młodości Joli, a brata ich Viktora poznałem kilka lat temu w Sztokholmie (mieszka na stałe w Izraelu). Znałem trochę dzieje tej rodziny ale ten list wzruszył mnie do głębi duszy. Dziękuję Norka, że się podzieliłaś tak osobistą pamiatką z szeroką rzeszą czytelników. Poldek**



Różia Drażnin 1923-1953

Drogi Poldku,

Przesyłam Ci wstrząsający list naszej cici, Rózi Drażnin, (z domu Bleiberg, ur. w maju 1923 zm. w grudniu 1953), świadka Zagłady. Jest to nasze jedyne źródło informacji, jak zginęła nasza rodzina ze strony naszego ojca.

List ten jest, moim zdaniem, dokumentem historycznym, relacją naocznego świadka, opisującego, jak wyginęły całe rodziny żydowskie w Borysławiu i jak cierpiały w czasie wojny zanim trafiły do komór gazowych w obozie eksterminacyjnym w Bełżcu.

Różia była młodszą siostrą naszego ojca.

List napisany jest 29.12.1944 roku w Borysławiu, pięć miesięcy po wyzwoleniu Borysławia i pobliskiego Drohobycza (obecnie Ukraina) przez Armię Czerwoną. Różia miała szesnaście lat, jak wojna wybuchła, a dwadzieścia jeden lat, jak napisała ten list. List napisany jest do naszego ojca, Jakuba Gerbera (1914-1952) któremu udało się w ostatniej chwili przed wejściem Niemców do Borysławia, wskoczyć do ostatniego pociągu jadącego na wschód i potem przedostać się dalej, w głąb Rosji. Nie był przygotowany na czterdziestostopniowe mrozy syberyjskie, gdy nadeszła zima. Na nogach miał letnie buty, a jedyny bagaż, jaki miał ze sobą, to była teczka, którą codziennie nosił do pracy. Jednak, jak się później okazało, ta szybka decyzja uratowała mu życie. Poza cicią Rózią i naszym ojcem (w liście Rózi, Kubusiem) cała rodzina zginęła.

**List Rózi Drażnin:**

Kochany i Drogi Kubusiu!!! Borysław dnia 29/XII 1944

Nareszcie po takich strasznych czasach mogę do Ciebie napisać. Ciężko mi napisać całą prawdę, jaki los spotkał naszą rodzinę, zwłaszcza mamę i Elę.

Proszę Wolf Szarlotę, aby Ci opisała co się stało. Drogi kochany Kubusiu!

Ja ze Szmilkiem zostaliśmy ocaleni.

Piszę do Ciebie od początku co się stało. Otóż kochany Kubusiu! Gdy wojna wybuchła, Szmilko był we Lwowie. Ja sama byłam w Hubiczach, Elka przyszła do mnie z Matyldą zobaczyć co ja porabiam. Ucieszyłam się nią

i pocieszałam ją, że Srułko wnet wróci, że wojna się wnet skończy. Poprosiła mnie do domu, poszłam z nimi. Po drodze przyznała mi się, że jest w ciąży

i to ją najbardziej niepokoiło. Za kilka dni Szmilko wrócił do domu ze Lwowa. Przyszedł na sam pierwszy pogrom. Szczęśliwie przeżyliśmy ten pogrom. Znowu po krótkim czasie, u nas w Hubiczach był specjalny pogrom dla Hubickich Żydów. Przyszli nad ranem, zabrali mnie ze Szmilkiem z łóżka, kazali nam stanąć w szeregu i maszerować przez drogę.

Gdzie nas prowadzą nie wiemy, przez całą drogę bili nas kolbami, kopali, prowadzili na Chodzycki las, katowali, mordowali, nie do opisania przez cały dzień. Wieczorem, ja ze Szmilkiem spróbowaliśmy uciekać i udało się nam. Byliśmy bardzo pobici. Każdy patrzył na nas jak na trędowatych.

Uciekliśmy razem do mamy. Przychodzimy na nasze podwórze, jest spokojnie. Elka siedziała na ganku, czytała książkę. Mama łątała i szyła, Widzę, że wszystko w najlepszym porządku, cieszyłam się, że przynajmniej nie przechodzą tego pogromu. Mama i Elka ucieszyły się, że my przyszliśmy, nie wiedząc, co my przeżyliśmy. Mama z daleka wykrzykiwała - o goście! Kogo ja widzę, moją Rózię i przypadła nas całować, wtedy zobaczyła, że my jesteśmy pobici, złąkla się i wtedy wypytała nas co się stało. Opowiedziałam co się stało i jakie katusze przechodziliśmy przez cały dzień.

To ich bardzo zmartwiło, bo w mieście był spokój. Od tego czasu mieszkaliśmy razem. Mamie i Eli było bardzo przyjemnie z nami. Szmilko był dobry dla nich, wyręczał ich we wszystkim. I tak mieszkaliśmy do jesieni. Mamie zachciało się wyprowadzić do cioci Chanci. Elka bardzo nie chciała, ale musiała mamę posłuchać. Wtedy ja musiałam ze Szmilkiem pójść na Banię, mieszkać do teściów, gdzie było mi bardzo dobrze. Codziennie przychodziłam ich rozweselić.

Drugi pogrom był w listopadzie, też szczęśliwie przeżyliśmy. Zaraz po pogromie przyszłam ze Szmilkiem dowiedzieć się. Wszystko było w porządku.

Kochany Kubusiu! Dziadzius nasz przejął się tymi czasami, zachorował, leżał 2 tygodnie i umarł dnia 10 grudnia 1941r. Elka urodziła chłopca 12 grudnia 1941. Nazwała go po dziadku Artur. Mama zajęła się Artuszkiem. Kochaliśmy wszyscy naszego maleńkiego Artuszka, bo był podobny całkiem do Ciebie i mama w nim widziała drugiego Kubusia. Uzgodnili obrzezanie, zaprosili Srułka rodziców, a Jankiw - Herisz Bergman obrzezał go. Kochany Kubusiu! piszę ale łyzy mi ciekną, już nie mogę pisać, dławi mnie ból okropny, ten straszny niezapomniany cios jest nie do zapomnienia.

I tak się żyło do 3-go pogromu, ten pogrom był nieszczęściem i zesłaniem dla mojej kochanej Mamy, Elki, Arteczka, cioci Chanci, Matyldy. Było to dnia 23-go sierpnia we czwartek, zamkneli się w domu. Gestapowcy mordercy uganiali się jak psy, rozbili drzwi, bo usłyszeli głos dziecka. Arteczek jakby przeczuwał, że nigdy nie zawoła taty, zaczął wołać tata pierwszy raz. Wpadli, zabrali ich na auta i zawieźli ich do kina.

Drażniny tam męczyli się 3 dni, aż stamtąd zabrali ich wpół nieżywych na stację. Do jednego wagonu napchali jak śledzi po 100 i więcej osób i wywieźli ich do Bełżca tego żydowskiego miasta, gdzie masowo zabijali prądem albo gazem trującym. Wolak z wujkiem uciekli przez okno w pokoju. Kochany Kubusiu piszę Ci dokładnie, byś wiedział jaki straszny los spotkał ich, ale nie tylko naszą rodzinę, tak poszło ze samego Borysławia 13 tysięcy Żydów. Ja ze Szmilkiem uciekałam w pole. W zbożu i kartoflach

ukrywaliśmy się i wszystko widzieli, co i jak kogo mordują, jak strzelają, biją i mordują. Tak męczyliśmy się 4 dni. W nocy deszcz lał, jak z cebra przez cały czas pogromu. Po pogromie przyszłam się popatrzeć do domu, co słyhać, a tu taki grom spadł na mnie, takie nieszczęście, ból nieopisany, straciłam na zawsze moich najbliższych. Wolak i Wujko narzekali, wygadywali, że to wszystko przez naszego Arteczka. Po tym pogromie stworzyli dzielnicę żydowską czyli Getto. Wszyscy Żydzi musieli mieszkać na jednej ulicy. Niezadługo potem, był 4-ty pogrom, też przetrwałam. Następnie 5-ty pogrom był również dla nas nieszczęściem, bo straciliśmy Szmilka rodziców. Wtedy zostaliśmy całkiem sami. 6-ty pogrom był u nas pod rzeźnią w Borysławiu. Kopali doły i strzelali, prawie całą elitę żydowską wystrzelali. Wtedy to uciekałam ze Szmilkiem w las, żyliśmy w bunkrze sami we dwoje 18 miesięcy, w takiej strasznej męce, w chłodzie i w głodzie i w nędzy. Tak żyliśmy, aż Czerwona Armia nas wyswobodziła. Gdy wyszliśmy z lasu na wolność, wyglądaliśmy jak dzicz, oberwani, spuchnięci z głodu. Ledwo dotarliśmy do miasta. Przychodzimy, nie poznajemy miasta, tu gdzie stały domy żydowskie, zarośnięte barakami (?), albo ogrody, pustka, a na mieście i w sercu nie widać żydowskiej twarzy. Aryjczycy w żydowskich rzeczach ubrani, a my obdarci, głodni i goli.

Kochany Kubusiu, proszę Cię bardzo, napisz też obszernie o sobie, jak Ty przeżyłeś ten czas? Mieszkam spowrotem w Hubiczach. Szmilko pracuje w Skrzynkarni (?) w swoim zawodzie elektromontera. Ja pójdę też do pracy, ale najpierw muszę nabrać trochę siły.

Kochany Kubusiu, nie zapomnij o tym, że musisz teraz pamiętać o mnie, bo ja jedna Ci zostałam. Może kiedyś w życiu spotkamy się.

Kochany Kubusiu!!! Ja nie mam nic z naszych rzeczy. Wiesz dobrze, jak Szmilko był ubrany, a teraz on chodzi oblaźły, jak najgorszy żebrak. Harmonię Niemcy w pierwszym dniu zabrali, a teraz jakby ją miał, to bym miała z czego żyć. Kochany Kubusiu nie zapomnij o mnie i napisz dużo, dużo i dokładnie o sobie.

Kończę list i całuje nieobliczone razy.

Różia

Osobne pozdrowienia od Szmilka, całuje Cię też niezliczone razy.

#### Dopisane przez E.Sekler 25.09.2010:

Ela - siostra Rózi i Kubusia. Zginęła w obozie w Bełżcu razem ze swoim 8 miesięcznym synkiem Arturem.

Hańcia, siostra matki Rózi - zginęła w obozie w Bełżcu.

Matylda, córka Hańci - zginęła w obozie w Bełżcu.

List Rózi jest przepisany zgodnie z oryginałem. Dodane są tylko przecinki, aby ułatwić czytanie. Poprawione też są małe błędy w kilku miejscach. W dwóch miejscach są pozostawione znaki zapytania, z powodu trudności z odczytaniem rękopisu.

#### **Historia listu:**

Różia napisała ten list do naszego ojca, a swojego brata, który jeszcze nie wrócił z Rosji do Polski. List dotarł do naszego ojca w Rosji, i później ojciec nasz przywiózł go ze sobą, gdy wrócił do Polski.

Po śmierci naszych rodziców w 1952 roku, list przechowywał u siebie mój brat Victor. List przeżył przeprowadzkę i emigrację Victora do Izraela (1956) z nową rodziną, która się nim zaopiekowała po śmierci naszych rodziców. W Izraelu, dwunastoletni Victor ochraniał list przez wszystkie lata. List wędrował za Victorem, ale nigdy nie został przez Victora przeczytany! Victor w Izraelu musiał możliwie szybko przejść na język hebrajski. Potem szkoła, służba wojskowa, studia, małżeństwo, narodziny syna... trudno było

znaleźć czas, aby przeczytać list. Dodatkową trudność sprawiało, że list był ręcznie pisany, metalową stalówką, moczoną w atramencie. Też polski język coraz rzadziej używany, oddalił się. Drukowane pismo byłoby łatwiejsze do odczytania.

10 lat temu, Victor przekazał list kuzynowi Arturowi, synowi Rózi i Szmilka, jako pamiątkę po nieżyjącej matce.

Artur próbował list przeczytać, ale też miał trudności, bo jako dwunastoletni chłopiec, już bez rodziców, został wysłany do Anglii, aby dalsza rodzina się nim zaopiekowała.

Jak miał dziewiętnaście lat, wyemigrował z Anglii do Izraela. W Izraelu zaczął się uczyć już trzeciego w jego życiu języka, języka hebrajskiego. Służba wojskowa, szkoła, wojny... później małżeństwo i dzieci. Nie było czasu, aby odczytać ręcznie napisany list z 1944 roku.

W lipcu 2010 postanowiliśmy zbudować drzewo genealogiczne naszej nielicznej rodziny. Może dlatego, że tak mało wiemy o naszych Dziadkach, i reszcie rodziny, która zginęła bez śladu, chcieliśmy, aby informacje, które usłyszeliśmy w dzieciństwie i kilka dat ze świadectw zgonu naszych rodziców, jakoś uporządkować, połączyć w całość. Umieścić obok imion połówkę fotografie, które przetrwały ucieczki, Zagładę, emigrację...

Wtedy dowiedziałam się o istnieniu listu Rózi.

Jest on naszą jedyną informacją o tym, jak zginęła cała rodzina naszego ojca i rodzina Szmilka, męża Rózi, ojca Artura. Dotychczas tylko wiedzieliśmy, że rodzina naszego ojca zginęła w czasie wojny.

Gdy przepisywałam list na komputerze, płakałam.

Potem Artur, syn Rózi i Szmilka (w Izraelu) i my, dzieci Kubusia: Victor w Tel-Awivie, Jola w Sztokholmie i ja w Sydney, wszyscy byliśmy treścią listu do głębi poruszeni. Nie mogliśmy spać. List Rózi znowu przywołał koszmar wojny i zaplanowaną z precyzją przez Niemców Zagładę.

### **Losy Rózi i Szmilka po wojnie.**

Po wojnie, po przyłączeniu wschodnich terenów Polski do ówczesnego Związku Radzieckiego, Borysław i Drohobycz przestały należeć do Polski. Obywatele polscy mieszkający na tamtych terenach, zaczęli masowo przenosić się na tak zwane „Ziemie Zachodnie”, które Polska uzyskała w wyniku ustalenia nowych granic z Niemcami. Rózia i Szmilko razem z wieloma innymi repatriantami, opuścili Borysław i przenieśli się do Wałbrzycha.

Oboje byli młodzi. Mieli nadzieję, że zaczną nowe życie.

Niestety, lata wojenne, lata głodu, zimna, ciągłego ukrywania się przed Niemcami, życia w nieustannym strachu, osłabiły organizm Rózi. Pomimo pomocy lekarskiej, nie udało się jej powrócić do zdrowia. Miała też bardzo osłabione serce.

W 1946 roku, Rózia mając jeszcze nadzieję, że wróci do zdrowia, urodziła syna Artura.

Artur (obecnie w Izraelu) pamięta, że jak był dzieckiem, „mamusia,” jak o niej do dzisiaj mówi, często przebywała w szpitalu.

Niestety, nie udało się Rózi uratować, zmarła w 1953 roku, mając zaledwie trzydzieści lat.

Poprzez list, który zostawiła, jest z nami.

Eleonora Sekler

Córka Jakuba Gerbera ( Kubusia)

25.09.2010



Rózia i Szmilko Draznin z Arturem

## **Fascymile listu Rózi**





nas całowac, wtedy zobaczyła, że my jesteśmy pobici  
 zlekła się i wtedy wyputata nas co się stało. Spowiedzia  
 tam co się stało i fakie katuje my przechadzili przez  
 cały dzień, to ich bardzo zdziwiło, bo w więzieniu był  
 spokój. Od tego czasu mieszkaliśmy w józefu. Mianem  
 i bli było bardzo przyjemnie znaną. Głównie był  
 dobry dla nich, więc czas ich we wszystkim. Niek  
 mieszkaliśmy do jesieni. Mianem zachęcało się wy-  
 krawadzi do Lion Chana; Elka bardzo niechętna  
 ale musiała wamie poduchać. A wtedy ja musiała  
 że Głównie pojsi na Ganie mieszkali do Telen  
 gdzie było mi bardzo dobrze. Codziennie przechodzi-  
 łam ich rozweselić. Drugi program był w listopady  
 tej wyjeżdżać my przejeżdżać, żaraj po programie  
 przysięgam że Głównie domiedzi się wszystko  
 było w porządku. Kochamy klubowi! Dzisiaj masz  
 przejeżdżać się tymi czasami, zachorował leżał 2 tygodnie  
 w domu i dumał to gaudia 1941 r. Elka urodziła  
 chłopca, to gaudia 1941. Wapwała go bo prziszedł Artu  
 Miana ja je ta się Arturkiem. Kochaliśmy wszyscy  
 naszego maleńkiego Arturka bo był podobny ratka  
 do Albie i mianem widać widział, drugiego klubowi  
 Urzędzi obywateli zaprosili klubowi, rodziców  
 a klubowi - Henry Bergman dojeżdżać go. Kochamy  
 klubowi! pisze ale ty mi ciekaw, i ucz więcej  
 pisze, Albi i mianem był obropny, ten straszny  
 niezapomniany ciós co jest mi do zapomnienia.



III.  
Istok się odbył do 3-go pogromu, ten to pogrom  
był między siewem i rośnięciem dnia uiojey kdekau,  
Shanuy Elki i Steczka cwi. Chanci Chatyldy.

Było to, dnia 23-go sierpnia we czwartek  
rano, zamknęli się w domu, gesta powoy wo  
dowoy ugaivali się jak psy rozbijali dyur, bo miy  
szeli głos dynecha. Okrzyk jakoby pniegubad, że miy  
nie zawola tatum i zaczął wolać tata pierwiy rot.  
Wpadli zabrali ich na nuta i zawrezi do diana  
Grzymy tam miezyli się 3 dni, ad stamtąd zabra  
ich w pot miezyli na stacje. Do jednego waga  
mu uapenali jak stęcki po 100 i w [redacted] [redacted]  
wrezi do Bęzra do tego mydorskiego tuasta, gozie  
tatu ich uasowa zabijeli prouttem albo gżem  
trugayem. Nofak z wytkiem uieki przez oknow pole  
ju. Nohany kubium pise li dokładne laps inedyjad  
faki strasny los spotkad ich, ale mietyko uayg  
rochne tak posty to ze samego Jonydawa 13 tyndy  
zydów. Ja ze szumkiem uieki dani w pole szbozu  
i kartofli uuy się ukrywali i wyyatko wiafeli so  
i jak kogo morduyz jak stęclajz kajs, i morduyz  
tak miezyli się 4 dni i uoy, desze, kad jak  
zebra przez cały czas pogromu. Do pogromu  
pnyzdani się popadzy do domu ad idychar  
a tu taki gram spede na uanie takim [redacted]

był napisany straszał na jawie wóch najbliższemu  
 Holak i wyko narzekali wygadawali że to wszystko pnie  
 naszym obropiego straszał. Do żyłu pogromu nie stworzyli  
 dzielnicy żydowski, czyli Jetto, wszyscy żydaci musieli  
 mieszkać na jednej ulicy, nie jednego potemu był 4-ty pogrom  
 tej przetrwał, następnie 5-ty pogrom był również  
 dla nas niebezpiecznym, bo straszałmy Gmullka rozdział w.  
 Kiedy dostaliśmy całkiem sami, 6-ty pogrom był u nas  
 pod nazwą w Gornstanie, kopali doły i strzelali prawie  
 całą całą żydowską wysłali. Kiedy to u nas było ze Gmull-  
 kiem w tas, żyliśmy w bunkrze sami we dwójce 18 mie-  
 cy w takiej strasznej mecie w chłodzie i w głodzie i w ciem-  
 nocy my żyli aż czerwona strusia nas wywolniła. Gdy  
 wyszliśmy, lasu na wolności wyglądaliśmy jak żyły  
 o białej, spienionej i głodem, w naszym straszałmy  
 przychodzący nie porobili miasta tu gdzie straszałmy ży-  
 wiele zarosnięty podziałami, albo ogrody pustki i na miast-  
 w sercu, nie widać żydowskiej twarzy drygający w żydowski  
 zeszale ubrały, a my obdani głodem i golem. Kochamy straszał  
 proszę ci bardzo napisz tej obrodnie o sobie jak ty jesteś  
 tu gad. Straszał z pomocą w hubiszach Gmullka spraszał  
 w krysytarui w swoim zawodzie elektrowni, teraz ja przyde  
 też do pracy ale najprzede musimy dobrze troche uszy, kocham  
 straszał mi zapomniałem otem że musimy teraz pamiętać o tym  
 że ja jestem ci zostatałem moje kiedyś w życiu spotkaliśmy  
 kocham straszał!!! ja uśmiechnięty nie uśmiechnięty nie straszał  
 dobre jak Gmullka był ubrały a teraz on chodzi podziarty jak  
 nagonny straszał kocham w naszym w naszym domu z dobrą  
 a teraz jakby miał to być u nas z czego być. Kocham straszał  
 w naszym w naszym, uśmiechnięty a straszał straszał o sobie  
 straszał i straszał nie straszał, teraz kocham straszał od straszał  
 straszał też nie straszał